Wydanie poranne

**Przedpłata**

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

**Przedpłata**

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.



**Nr. 225.** **Kraków, Niedziela dnia 14 Sierpnia 1904 r.** **Rok XII.**

## WOJNA.

### Rozbicie floty portarturskiej.

Czy ucieczka floty rosyjskiej z Portu Artura powiodła się? Dotychczasowe doniesienia z różnych źródeł nie podają jeszcze kategorycznego sprawozdania o przebiegu wypadków w zatoce koreańskiej, wiele szczegółów jest jeszcze nie znanych, niektóre relacje są wprost sprzeczne. Pomimo to jednak nie ulega już wątpliwości, że flota rosyjska poniosła ciężkie straty. Faktem bowiem jest, że część okrętów rosyjskich wpędzone na powrót do Portu Artura, co już można uważać za klęskę, gdyż wypłynęły one nie po to, aby wracać i narażać się na zniszczenie przez baterje japońskie ze „Wzgórza Wilczego". Do tego kilka okrętów schroniło się do neutralnego portu Tsintau; okręty te można uważać za stracone, bo albo ulegną one rozbrojeniu — jeden podobno jest tak ciężko uszkodzony, że nie może już wypłynąć, musi być zatem rozbrojony — albo wezwane na podstawie prawa międzynarodowego do wypłynięcia w przeciągu 24 godzin, spotkają się po wyjściu z czatującymi prawdopodobnie na nie okrętami japońskimi, a wtedy może się powtórzyć historja „Warjaga" i „Korejca". Nadto i Biuro Reutera z Tokio i *Daily Mail* z Tokio i *Petit Parisien* z Petersburga donoszą o zatonięciu dwóch lub trzech okrętów rosyjskich — co świadczyłoby już o bardzo poważnych stratach. Wreszcie *Daily Mail* na podstawie doniesień z Tokio, a *Petit Parisien* z Petersburga twierdzą, że okręty rosyjskie zostały na wszystkie strony rozpędzone i rozbite, zatem ta portarturska flota jako taka przestałaby właściwie istnieć.

Ponieważ jednak nie wiemy jeszcze dokładnie, co się stało z każdym z osobna z okrętów rosyjskich, które przełamały blokadę, wobec ich rozprószenia nasuwa się przypuszczenie, że może zdołają one każdy z osobna połączyć się z eskadrą władywostocką. O ile to możliwe?

Dzienniki angielskie doniosły wczoraj, że eskadra władywostocka wypłynęła na morze i pojawiła się już koło Gensan. Tego wypłynięcia można się było spodziewać i było ono wskazane ze stanowiska militarnego, ta eskadra powinna była wyruszyć na spotkanie floty portarturskiej. Ale oto równocześnie donoszą do Londynu, że koło Gensan spotkał ją Kamimura i rozpoczął z nią bitwę. Zetknięcie z Kamimurą było również prawdopodobne, gdyż jego wyłącznem obecnie zadaniem było czatowanie na eskadrę władywostocką. Więc chociaż o bitwie morskiej koło Gensan do tej pory (godzina 5 popoł.) nie nadeszły bliższe wiadomości, już sama okoliczność, że Kamimura stoi na drodze między Portem Artura a Władywostokiem, kwestjonuje bardzo możliwość połączenia się luźnych okrętów ros. z eskadrą władywostocką.

Przypuszczać także należy, że za rozprószonymi statkami rosyjskimi podjęły pościg okręty admirała Togo.

Zatem na pytanie, czy wycieczka floty petersburskiej powiodła się, dotychczasowe wypadki odpowiadają przecząco, a dla okrętów rosyjskich nie rokują pomyślnych horoskopów.

### Obrazki z wojny.

*Na pobojowisku pod Wafanku.*

Korespondent *Birż. Wiedom.* opisuje, jak po krwawej dwudniowej bitwie dnia 14 i 15 czerwca pod Wafanku doktór Emaljanow i 5-ciu studentów medycyny ratowali rannych, pozostawionych na polu bitwy:

Zapadła noc, ciemna noc południa, bogata w gwiazdy, lecz uboga w światło. Wszyscy spracowani bojownicy przemyśliwali o wypoczynku.

„Zdaje mi się jednakże — rzekł dr Emaljanow — że jeszcze wielu naszych pozostało na tej strasznej dolinie śmierci; czyby tak nie spróbować i nie udać się tam i nie uratować choć części tych nieszczęśliwych. Jak sądzicie panowie".?

„Z ochotą — odpowiada zmęczona, lecz na nowo pobudzona do czynu młodzież — niewiadomo jednak, w czyich rękach znajdują się wzgórza, okrążające dolinę".

„Wszystko jedno, spróbujemy".

Przystąpiono do wykonania zamiaru. Udali się przedewszystkiem na stację kolejową, skontrolowali pociąg, składający się z 20 wagonów towarowych, zaopatrzyli służbę w ogromne pochodnie i niebawem ów pociąg, krwawo oświetlony, sunął w kierunku doliny śmierci, pchany przez parowóz z tyłu, aby w razie czego nie wpadł w ręce nieprzyjaciela.

Kiedy zagłębili się w wąwóz, otoczył ich zewsząd jeden złowieszczy chór jęków: na stokach plantu, na samym plancie i na relsach, wszędzie, gdzie tylko zaskoczyło nieszczęśliwych wyczerpanie sił, leżeli oni, pławiąc się we własnej krwi swych towarzyszów, nawpół martwi, pełni bólu i męki. Lżej ranni lub zwyczajni maruderzy posuwali się z trudem bądź o własnych siłach, bądź wsparci na ramieniu kolegi po broni.

Pociąg zatrzymywał się co krok, ażeby kogoś nie zmiażdżyć pod kołami. Z początku projektowano, aby zabierać każdego, kto się nawinie, lecz niebawem trzeba było zaniechać tej myśli.

Jaka to była noc, można sądzić chociażby z tego, że samych tylko ciężko rannych zabrano 382 ludzi. A należało ich przecież brać z zachowaniem największych ostrożności i przenosić do wagonów towarowych, nie mających żadnych odpowiednich przygotowań.

Nawoływania poszukujących zlewały się ze słabymi jękami rannych, jeszcze nie podjętych, oraz z charczeniem konających, tworząc tak okropną symfonję śmierci, że włosy jeżyły się na głowie.

Najsilniejszy, sądząc z pozorów, o nerwach jak postronki, student uniwersytetu kazańskiego, Włodzimierz Czybikow, nie wytrzymał tego widoku i dostał ataku nerwowego. Po tej strasznej nocy nie mógł on ani jeść, ani spać i musiano go wysłać do domu.



**Jenerał STOSSL**
komendant Portu Artura

### Drobne wiadomości z wojny.

*Polacy odznaczeni za waleczność.* Według rozkazu ogłoszonego przez ministertwo na dalekim Wschodzie o odznaczeniach za waleczność i znakomitą sprawność przy przejściu w obliczu nieprzyjaciela do Talienwan, oraz za podtrzymanie prawego skrzydła rosyjskiego w bitwie pod Kinczu, między innymi otrzymali ordery św. Stanisława III kl. z mieczami i wstęgą młodsi inżynierowie-mechanicy: W. Ulanowski i M. Ślaski.

*O jenerale Kellerze* poległym niedawno w bitwie, podaje pułkownik Tyszkiewicz następujące szczegóły:

Jenerał Teodor hr. Keller był synem Edwarda, naczelnika b. komisji spraw wewnętrznych w Królestwie Polskiem za czasów margrabiego Wielopolskiego.

Przez matkę pochodzącą z serbskiej rodziny Ryżniczów, osiadłej na Ukrainie, był spokrewniony z domami Radziwiłłów, Lubomirskich, Czapskich, Ciechanowieckich, Platerów, Chodkiewiczów; hrabina bowiem Keller rodziła się z Rzewuskiej, kasztelanki witebskiej, siostry Henryka Rzewuskiego. Siostra jego matki była za Piotrem hr. Ciechanowieckim, marszałkiem szlachty witebskiej, a siostra ojca za Henrykiem hr. Zyberg-Platerem z Inflant.

Jenerał utrzymywał bliskie stosunki z spokrewnionemi rodzinami polskiemi i mówił nieźle po polsku.

## Z życia hrabiego Taaffego.

Kilka prawdziwych anegdotek. — Freiberg i Blumenstock. — Ks. Kohn. — Jak się bierze hofratów „na muchę?" — Lasser i jego tajna policja. — Hr. Taaffe i portjer na żydowskim placu. — Śmierć, która niszczy wszystkie rachuby ludzkie.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Żywo w pamięci współczesnego pokolenia przechowały się rozmaite rysy charakteru i dowcipu Edwarda hr. Taaffego. Przytoczę kilka owych anegdot, mających wartość podwójną: raz dlatego, że są prawdziwe, powtóre, że malują jasno, dobitnie, właściwości umysłowe tego polityka, który właśnie przed ćwierć wiekiem objął ster rządów, by w ciągu lat czternastu wycisnąć piętno wybitne na stosunkach wewnętrznych austrjackich.

W biurze prezydjalnem hr. Taaffe, jako prezesa ministrów, służyło dwóch urzędników: — Freiberg i Blumenstock-Halban, krakowianin, którego do służby rządowej wprowadził Alfred hr. Potocki, stanąwszy na czele gabinetu w kwietniu 1870 r. Pewnego razu pytał się ktoś Taaffego, dlaczego częściej posługuje się Freibergiem i powierza mu ciągle rozmaite misje polityczne. Przecież Blumenstock ma więcej wykształcenia, jest prawnikiem, ładnie pisze

— Wiem — odparł hr. Taaffe — że Freiberg co do wykształcenia nie może się równać z Blumenstockiem. Nie mogę go użyć do wszystkiego, Blumenstocka zaś nie chcę i Blumenstock bowiem ma za mało charakteru, by zupełnie być — kiedy trzeba — bez charakteru (hat zu wenig Charakter, um nöthigenfalls ohne Charakter zu sein.)

Gdy przyszła do Wiednia w 1892 r. wiadomość o wyborze księdza Kohna na arcybiskupa ołomunieckiego, hrabia Taaffe znajdował się w parlamencie. Podano mu telegram. Przeczytał i zwracając się do ministra wyznań i oświaty Gautscha, spytał żartobliwie, mrugając oczyma:

— Kohn, Kohn, czy przynajmniej jest ochrzczonym?

Stary Koloman Tisza skarżył się pewnego dnia Taaffemu — obydwaj byli równocześnie prezesami ministrów — że referenci ministerjalni robią mu często trudności co do wydania w danej sprawie takiej decyzji, jaka leży w interesie politycznym gabinetu. Referent wymawia się zazwyczaj przy tej sposobności, że na decyzję, żądaną przez ministra, nie pozwala taki to a taki dekret nadworny.

— Ależ, ekscelencjo — odparł Taaffe — mnie się przytrafia także często, że ten albo ów zaparty hofrat cytuje mi patenty nadworne z XVIII wieku, byle tylko postawić na swojem. — Mam przecież na niego sposób.

— Jakiż? — chciwie spytał Tisza.

— Jeżeli mi hofrat zacytuje patent z 1780 roku, r. to ja z najzimniejszą krwią cytuję mu rzekomy patent z 1780 r., który rozstrzygnął

sprawę tak, jak teraz sobie życzę. Poczciwina hofrat wstydzi się, że nie wiedział o takim patencie i załatwia czemprędzej sprawę w myśl moich życzeń.

Lasser, od 1871 r. minister spraw wewnętrznych w gabinecie Adolfa Auersperga, bał się zawsze, że Taaffe, który siedział w Innsbrucku, jako namiestnik, znowu otrzyma misję utworzenia gabinetu, wymierzonego przeciwko centralistom niemieckim. Dlatego też kazał Taaffego nadzorować przez ajentów policyjnych krok za krokiem, ile razy przybył z stolicy Tyrolu do Wiednia. Taaffe, stary wyga administracyjny, doskonale o tem wiedział. Pewnego dnia, chcąc dowieść Lasserowi, że przenika jego grę, rzekł nagle:

— Ale, kochany kolego, powiedzno temu ajentowi z czerwonym nosem, który ciągle za mną łazi z twego polecenia, by się już raz inaczej zaczął charakteryzować. Jego kostjum komisjonera miejskiego znam na wylot.

Gdy na jesieni 1893 r. musiał wziąść dymisję, przyszło mu się wyprowadzać z mieszkania w pałacu ministerjum spraw wewnętrznych na Placu Żydowskim. Przeżył tam lat 14. Wywieziono rzeczy. Hr. Taaffe rzucił raz jeszcze okiem na pokoje, gdzie przeżył lat tyle, aż wreszcie w cylindrze na bakier, jak zwykle, z gęstą miną zeszedł na dół do loży portjera.

— Kochanku — rzekł, szczypiąc za ucho cerbera, który się dzisiaj kłaniał nie tak uniżenie, jak jeszcze przed miesiącem — kochanku, jakby się kto o mnie pytał, powiedz, że niebawem wrócę.

Cała prasa centralistyczna wiedeńska wściekała się formalnie z tej udanej gry wyrazów, gdyż widziała w nich zapowiedź, że hr. Taaffe nie wróży zbyt długiego istnienia gabinetowi koalicyjnemu i spodziewa się zostać jego spadkobiercą. Na razie się zawiódł. Po ks. Windischgraetzu przyszedł Kielmansegg, po tym chwilowym zastępcy przyszedł Badeni. W parę miesięcy 29 listopada 1895 r. hr. Taaffe umarł. Gdyby żył, niewątpliwie po Badenim nikt inny, jak tylko on, powróciłby na Plac Żydowski. Portjer składałby znowu uniżone ukłony.

# Wyprawa Anglików do Persji.

Po Tybecie — Persja. I tam Rosjanie mają swe wpływy, a jeśli rozchodzi się Anglji o paraliżowanie tychże, o uszczuplenie, ograniczenie znaczenia rosyjskiego, o wypieranie Rosjan z ich placówek w Azji i o utrwalanie tam swojej władzy, to trzeba wyzyskać najdogodniejszą do tego porę, trzeba korzystać z obecnej wojny. Tego widocznie zdania są Anglicy, bo — jak donosi poważne wiedeńskie pismo *Politische Correspondenz* — lord-wicekról Indji Curzon, autor wyprawy angielskiej do Tybetu, zaprojektował i zorganizował wyprawę handlową wielkiej wagi do Persji. Porozumiał się z Izbami handlowemi w Indjach północnych, które wysłały delegatów jako członków wyprawy. — Konsul angielski w Kerman otrzymał polecenie popierania wyprawy.

Wyprawa wyjedzie pod koniec września z Bender-Abbas, zwróci się na północ do Saidabad i Bahramabad, gdzie się znajduje ognisko handlu bawełną. — Stamtąd ruszy wyprawa do Kerman. Z Kermanu na południowy wschód do Bam i Marmaszin, wreszcie przez wąwóz Gispu dotrze wyprawa do urodzajnej doliny rzeki Bampur. Wróci owa wyprawa do Indji przez Kubak i Kejdal do Gwadur.

O ile ta nowa wyprawa nie może podobać się Rosji, można sobie łatwo wyobrazić. Rosja musi jednak wobec niej, podobnie jak wobec ekspedycji do Tybetu, zachować się biernie, bo zatrudniona wojną z Japonją, nie może skutecznie w Persji przeciwdziałać. Zdaje się zatem, że obecna wojna, abstrahując od jej przebiegu w Mandżurji, przyprawi Rosję o ciężkie klęski ze strony Anglji.

# Korespondencja.

*Paryż* d. 8 sierpnia.

Pogłoski, odnoszące się do konfliktu rządu z Watykanem. — List z Rzymu. — Popis i zamknięcie roku szkolnego na Batignollach. — O. Boznańska w swojej pracowni. — Jej wyjazd do Szwajcarji. — Upały i niedzielne wycieczki. — Bolesław Bujko. — Otrzymał medal na wystawie sztuk pięknych w Wersalu. — Anegdota wesołego adwokata. — Dwóch nowych polskich doktorów medycyny. — Jeden z nich osiedlić się ma w Krakowie.

Wobec letniej stagnacji, panującej obecnie niemal we wszystkich sprawach natury politycznej, trudno przewidzieć, jakiem będzie ostateczne rozwiązanie konfliktu tutejszego rządu z Watykanem, żywo interesującego opinję katolicką we Francji. Notuję więc dziś tylko pogłoski. Jedna z nich, puszczona w obieg przed kilku dniami, twierdziła, że monsignor Geay, biskup Lawalu, za swą uległość dla władzy cywilnej, otrzymać ma od ministra wyznań kawalerski krzyż legji honorowej. Przebrzmiała jednak szybko, odwołały ją bowiem nawet dzienniki półurzędowe. Następnie mowiono wiele o zamiarze wynajęcia gmachu nuncjatury papieskiej w Paryżu, coby świadczyło, że Stolica apostolska uważa zerwanie stosunków dyplomatycznych z Francją za stanowcze. Ale i do tej wiadomości nie należy jeszcze przywiązywać bezwzględnej wiary, wydaje się bowiem co najmniej przedwczesną. Dziś właśnie otrzymałem przed godziną list z Rzymu, z którego wyjątek (odnoszący się do stanu rzeczy i momentalnego ich położenia) cytuję tu w zwięzłem streszczeniu. Jak wam już pewno z telegramów wiadomo, biskup Le Nordez, przybywszy do wiecznego miasta, sam, dobrowolnie, zamknął się w klasztorze Trapistów przy ulicy św. Jana Laterańskiego. Jest to zwykłe schronienie księży francuskich, poddanych jurysdykcji Świętego Oficjum; obowiązki zaś jenerała zakonu sprawuje obecnie Ojciec Sebastjan Wyart, Francuz, były oficer, który niegdyś walczył za kraj rodzinny na wielu polach bitew, starzec pełen cnót i wielkiego rozumu, otoczony czcią i miłością powszechną. Głosu przezacnego ascety słucha sam Ojciec święty z uszanowaniem, przemawia on bowiem zwykle tylko w sprawach niezmiernie ważnych, dotyczących Kościoła i ojczyzny. — Otóż, jak zapewnia list powyżej wspomniany, sędziwy jenerał Trapistów, wysłuchawszy poufnej relacji monsignora z Dijon (z wielką godnością i synowskiem posłuszeństwem poddającego się woli Papieża) dokłada wszelkich możliwych starań, aby ostrość dzisiejszego zatargu mniej więcej złagodzić, wprowadzając treść jego na drogę ugodowego porozumienia. Czy mu to się uda? Korespondent mój nie wie. Wiadomem jest tylko, że Ojciec Sebastjan Wyart jest w stanie wywrzeć równocześnie pewien wpływ na rząd francuski, oraz na najwyższe i najbliższe otoczenie Piusa X, już bowiem raz, dawniej, wprawdzie w sprawie mniejszego znaczenia, zażegnał interwencją swoją wcale groźne i nieobliczalne w skutkach swoich przesilenie.

Wszystko to jednak jest dotąd tylko przypuszczeniem... wolę zatem zwrócić pióro ku rzeczom względnie dobrym, mogącym jednak zainteresować czytelników *Głosu Narodu*, związane są bowiem poniekąd z duchowem życiem Polski zagranicą. Przedewszystkiem wspomnieć mi wypada, choćby w krótkich słowach, o popisie dorocznym i zamknięciu roku szkolnego w szkole Batignollskiej. Wyniki pracy jej wychowańców, (liczącym obecnie tylko trzydziestu ośmiu uczniów, przeważnie synów, wnuków i prawnuków wychodźców, urodzonych z matek Francuzek i często dopiero tu uczących się po polsku) jak i w rządowych kolegjach, (Condorceta, Chaptala, tudzież w szkole sztuk dekoracyjnych) do których nasza instytucja ich posyła, były nietylko przeciętnie zadawalniające, ale nawet bardzo świetne. Wszyscy stawili się na akcie uroczystym z otrzymanemi nagrodami i zaszczytnemi odznaczeniami. Rękodzielnicy i robotnicy świeżo z Polski przybyli do Paryża dla zarobku, zaczynają także posyłać synów swoich do szkoły polskiej, gdzie wraz z dziećmi emigrantów z lat dawnych, korzystają z nauki francuskiej i wychowania polskiego. Łączy to jednych z drugimi w młodzieńczy związek braterski, który oby się i w dalszem ich życiu jak najdłużej utrzymał. Bo Polakom, zawsze i wszędzie, potrzeba nadewszystko jedności i zgodnego dążenia ku wspólnemu celowi,

---

*Hough Conway.*

# W OBJĘCIACH NOCY.

Przekład z angielskiego H. S.

37 (Dokończenie).

Mogłam była mówić jej zupełnie naturalnie o waszem małżeństwie, powiedzieć z jaką miłością ją pielęgnowałeś. Gdyby się tylko dowiedziała jakeś pan ją całował przed odjazdem! Oh! wtedy przypomniałaby sobie odrazu!

— Pryscylo, wiedziałem dobrze co robiłem, zabraniając ci mówić. Chcę żeby Paulina była wolna. Młoda jest, piękna, myśli, że jest bogata, a nasze małżeństwo było tylko formą i może być zerwane. Jeżeli ona mnie nie kocha, a co dowodzi, że może pokochać? — usunę się z jej życia i urządzę tak wszystko, aby miała zawsze złudzenie bogactwa.

— A to pomysł, jeden z tych, jakie pan miewasz często, panie Gilbercie, — zawołała Pryscyla wznosząc ręce do nieba. Zaczynasz od opuszczenia jej, aby latać po świecie nie wiedzieć po co i dlaczego, a potem wracasz z tą niewiarą w siebie, przez którą tracisz zawsze najlepsze sposobności. Jeżeli inni ludzie są zarozumieli, można powiedzieć, że pan grzeszysz zupełnie przeciwną wadą. Oh! panie Gilbercie...

— No, Pryscylo, nie gniewaj się... Powiedz, gdzie ona jest...

— Na polance, rysuje. Idź pan prosto przed siebie; kilkanaście kroków...

Ścieżka, widoczna zaledwie, prowadziła rzeczywiście do polanki; drzewa wycięte dawały widok zachwycający na skały i rzekę. Z daleka zobaczyłem młodą dziewczynę siedzącą naprzeciw tego widoku, a obok niej przybory do akwareli. Śliczna ta postać i czarne włosy rozpuszczone, były mi znane; serce zaczęło mi bić silnie. Wsunąłem się za krzaki i patrzyłem; ona nic się nie domyślała. Na szmer rozsuwanych gałęzi obróciła głowę i spojrzała w moją stronę.

Widocznie pamiętała mnie, gdyż upuściła album i podniosła się z ruchem, który zdawał się mnie przyzywać.

Pobiegłem do niej.

— Poznajesz mnie, Paulino?

Cóżbym dał za to, żeby na klęczkach ucałować jej rękę, na której błyszczała nasza obrączka ślubna, lecz ona odpowiedziała jedynie:

— Widziałem cię w snach moich... w dziwnych snach...

I zaczerwieniła się jak róża.

Wziąłem ją pod rękę, zabrałem pudełko z farbami i prowadziłem do domu.

Zgadzała się na moje towarzystwo jak na rzecz zupełnie naturalną. Gdy ścieżka stawała się nierówna i trudna do przejścia, wyciągała do mnie rękę, jak gdyby uprzedzona, że winien jej byłem pomoc i opiekę.

Bardzo długo milczała.

— Skąd powracasz? — zapytała w końcu.

— Z dalekiej, bardzo dalekiej podróży...

— Czy dosięgnąłeś założonego celu? — zaczęła żywo.

— Tak, odkryłem prawdę, którą chciałem wiedzieć i wiem wszystko.

— Powiedz mi, gdzie on jest?

— Kto?

— Anthony, mój brat, ten, którego zabili, gdzie on spoczywa?

— Spoczywa obok twojej matki.

— Zawieziesz mnie do Włoch na grób jego? — rzekła z łagodną prośbą w głosie.

Przyrzekłem solennie.

— A potem — dodała z głębokiem wzruszeniem, nigdy już nie będziemy mówili o tej tragicznej przeszłości.

Pryscyla zostawiła otwartą bramę od ogrodu. Weszliśmy w ciemne aleje, sami tylko, we dwoje...

Wtedy ująłem rękę mojej żony.

— Paulino — rzekłem — czy możesz wywołać wspomnienia, które mnie dotyczą, lub czy jestem dla ciebie tylko obcym, który miał szczęście być powołanym do służenia tobie i tym szczęściem powinien się zadowolnić? Powiedz. — W pierwszym wypadku zostanę z tobą całe życie, w drugim, podróżnik wyjedzie na zawsze, lecz będziesz miała w nim, w każdym razie, oddanego i wiernego przyjaciela.

Paulina uśmiechnęła się słodko. Oparła głowę z ufnością na mojem ramieniu i wymówiła z uczuciem:

— „Kocham cię!"

EPILOG.

W kilka lat potem byłem w Paryżu. Skończyła się wojna 1870 roku. Ślady walki krwawej pomiędzy dwoma narodami, francuskim i niemieckim były prawie zatarte.

Pewien oficer znajomy zaprowadził mnie dla zobaczenia więzienia wojskowego.

Staliśmy przed więzieniem rozmawiając, gdy ukazał się oddział żołnierzy eskortujących trzech ludzi okutych w kajdany.

— Co to za jedni? — zapytałem.

— Buntownicy, których rozstrzelają.

Patrzyłem na skazanych gdy przechodzili. Jeden z nich podniósł głowę.

To był Macari!

Zadrżałem, lecz przyznaję, że nietylko z politowania.

On także mnie poznał. Wyraz nieubłaganej nienawiści twarz jego wykrzywił. Zatrzymał się i zionął tysiącem przekleństw na mnie. Jeden z żołnierzy popchnął go naprzód.

W dziesięć minut ogień rotowy zwiastował mi, że otrzymał sprawiedliwą karę ostatni i najwinniejszy z morderców Anthony'ego March.

Przypomniałem sobie wtedy obietnicę daną Ceneri'emu.

Sześć miesięcy później odebrałem list ostemplowany hieroglifami. Z listu tego dowiedziałem się, iż więzień, do którego pisałem, zmarł już od dwóch lat.

...A podczas gdy piszę ostatnie słowa tego opowiadania, widzę niknącą w przeszłości, jak senną mgłę, okrutną zmorę, po której nastąpił jasny świt naszego wielkiego i cichego szczęścia.

Paulina jest przy mnie, uśmiecha się, a moje oczy, które odzyskały radość światła, patrzą w jej oczy błyszczące teraz żywym ogniem miłości i rozumu.

KONIEC.

# NADZWYCZAJNY DODATEK

## do Nru 225

# Głosu Narodu.

## Bitwa morska pod Portem Artura.

**Londyn** 13 sierpnia (Tel. wł.). Na podstawie różnych relacji i depesz, które tutaj nadeszły, przebieg bitwy morskiej pod Portem Artura był następujący:

Flota portarturska po wypłynięciu z basenu wewnętrznego rozprószyła się na wszystkie strony, aby, uniemożliwić pościg.

Admirał Togo, który miał wtedy przy sobie stosunkowo nie wielką ilość okrętów, zrozumiał odrazu, że pościg za wszystkimi statkami rosyjskimi byłby bezowocny; dlatego też puścił wolno mniejsze krążowniki i torpedowce, których wartość bojowa była niewielka i **całą siłą uderzył na wielkie pancerniki rosyjskie i okręty linjowe. Bitwa trwała od godziny 10-tej rano do 2-giej popołudniu.**

Rosjanie ponieśli **bardzo ciężkie straty.** Statki mniejsze rosyjskie, które zdołały przedrzeć się przez linję bojową japońską, zostały częścią rozprószone i rozbite, a częścią schroniły się do portu Tsingtau.

Z pancerników „Cesarzewicz" jest mocno uszkodzony i **niezdolny do bitwy**; z krążowników „Nowik i Askold" doznały tego samego losu.

Pozostałych 5 pancerników wpędził admirał Togo do Portu Artura.

**Berlin** 13 sierpnia (Tel. wł.). *Berl. Loc. Anz.* donosi z Jokohamy, że **wielki okręt linjowy rosyjski, którego nazwy do tej pory nie sprawdzono, zatonął po bitwie.**

## Śmierć admirała Witthöfta?

**Wiedeń** 13 sierpnia. (Tel. wł.) *Wien. Alg. Ztg.* donosi z Petersburga, że obiega tam pogłoska iż podczas bitwy floty portarturskiej z flotą japońską **zginął admirał Witthöft.**

### W Tsingtau.

**Londyn** 13 sierpnia. (Tel. wł.) Rząd japoński oburza się na to, że rząd niemiecki już dawniej przygotował w Tsingtau węgiel dla okrętów rosyjskich. Obiega pogłoska, że w Tsingtau zaopatrzono okręty rosyjskie w węgiel, i że Japonja wniosła z tego powodu protest.

**Berlin** 13 sierpnia (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze nie mogą dotychczas podać nazw okrętów rosyjskich, które schroniły się do portu Tsingtau, gdyż władze niemieckie odmawiają wszelkich w tej kwestji wyjaśnień.

---

**Petersburg** 13 lipca. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że na antytorpedowcu „Reszitelny" znajdowała się żona i córka jenera Stössla.

## Oblężenie Portu Artura.

**Berlin** 13 sierpnia (Tel. wł.) *Berl. Lok. Anz.* donosi, że na lądzie pod Portem Artura przez noc z wtorku na środę, przez środę, noc z środy na czwartek i czwartek do godz. 11 przedpoł. **toczyła się bez przerwy zacięta bitwa, w której Rosjanie utracili znowu część fortyfikacji i ponieśli wielkie straty w ludziach i amunicji działowej.**

**Ataki japońskie były bardzo zacięte.**

### Nad Taitseho.

**Berlin** 13 sierpnia. (Tel. wł.). *Berl. Tgbl.* dodonosi z Petersburga iż nadeszła tam wiadomość, jakoby Rosjanie zdołali wyprzeć Japończyków z prawego brzegu rzeki Taitseho na brzeg lewy i w skutek tego Kuroki utracił korzyści z posiadania tak ważnego w operacjach terenu, jak brzeg prawy rzeki.

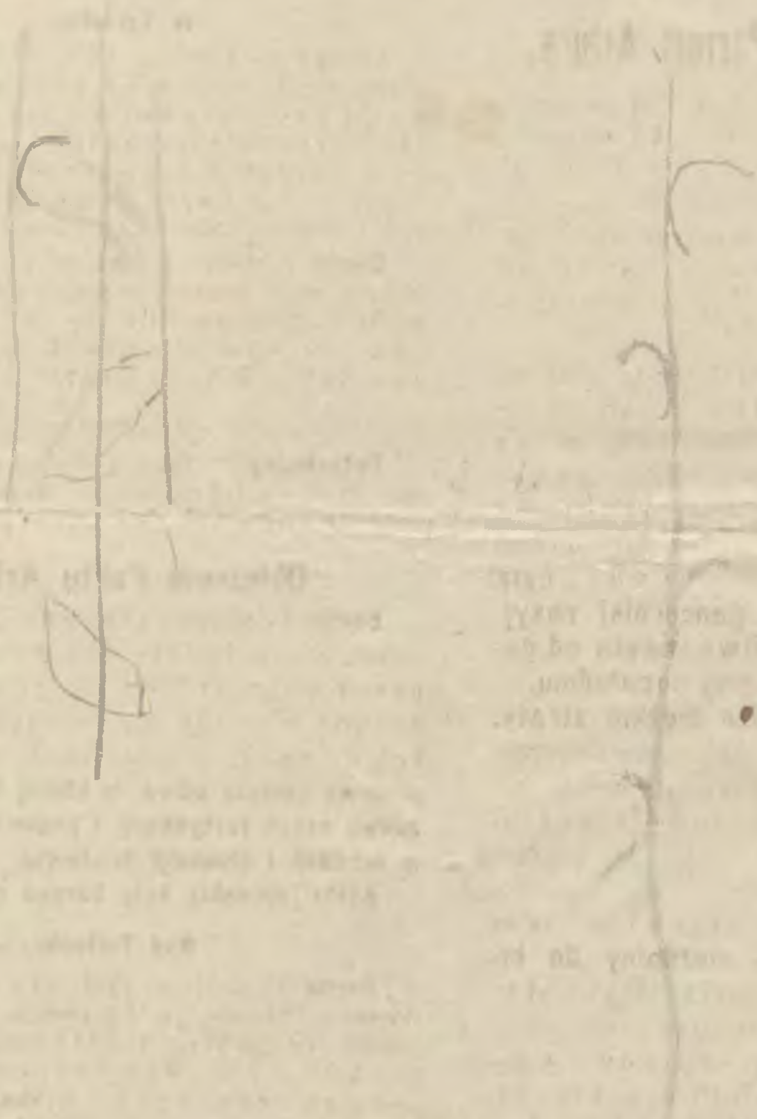
Z innych źródeł nie nadeszły potwierdzenia tej wiadomości.

### Na Korei.

**Londyn** 13 lipca. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Seul, że **około 2000 Rosjan stoi w północno-wschodniej Korei.** Patrole rosyjskie posuwają się ku Piengjang, Kozacy nawet dochodzili do samego miasta; w kilku potyczkach odparła ich piechota japońska.

---

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. Antoni Beaupré. Druk W. Korneckiego w Krakowie.



przyświecającemu nam ciągle, gdziebyśmy się nie obrócili, lub gdzieby nas los nie rzucił — choćby na krańce świata. Nie braknie rodakom naszym zdolności. Wszyscy obcy nam to przyznają. Przewyższamy niemi nawet inne ludy, chodzi tylko, abyśmy je obracali nieustannie na korzyść ducha i idei polskiej, tak dziś pięknie odzwierciedlającej się równie w wiedzy naszej, jak i w sztuce.

Ze sztuki naszej szczególnie możemy być dumni. Donosiłem wam w swoim czasie o nabyciu do galerji Luksemburskiej przez rząd francuski jednego z obrazów panny O. Boznańskiej, bardzo wysoko cenionej w tutejszym najdostojniejszym świecie artystycznym. Teraz zaznaczam, że znakomita artystka, przed wyjazdem na letni wypoczynek do Szwajcarji, kończy dwa przepysznie malowane portrety. Jeden z nich, kobiecy, pełen wdzięku i poetycznego uduchowienia przyozdobi wkrótce bardzo arystokratyczne komnaty jednego z najbogatszych pałaców, położonych na przedmieściu St Honoré.

Malarstwo francuskie oddziałało dodatnio na najnowsze utwory pędzla naszej utalentowanej Krakowianki, nie przeobraziło jednak owej dobrze znanej, wrodzonej, a wybitnej indywidualności, tak żywo interesującej wszystkich głębokich znawców i prawdziwych lubowników sztuki. — Rysunek słynnej malarki zyskał wiele na kunsztownej poprawności; w ujęciu jednak, czy wizerunku danej osoby, czy w umiejętnem studjowaniu impresyjnie odczutego tematu, tudzież w kolorystycznem wyprowadzeniu i uwydatnieniu jednego i drugiego, pozostała zawsze ta sama, trochę „narwana“, lecz genjalna duszą, sięgająca tam, kędy wzrok ziemski nie sięga. To też pracownia p. Bosnańskiej, dla tych, którzy kiedy niekiedy tylko zwiedzać ją mogą, jest rodzajem świątyni, do której z czcią się zbliżają. Z przyjemnością donieść wam mogę, że artystka, jeszcze w roku bieżącym, przyśle kilka nieznanych ogółowi, a przedziwnych studjów i szkiców do nowo powstać mającego w Krakowie „salonu“, o czem wspomniała mi bardzo dyskretnie, nie chcąc przedwcześnie wyjawić jego firmy, ani nazwisk jego kierowników. Obecnie, jak zawsze, jak życie całe, pracuje od świtu do późnego wieczora, otoczona swą malutką rodziną, składającą się z ukochanego ojca i ukochanej siostry, ale za dni kilka opuści Paryż na parę tygodni, aby udać się — jak wyżej powiedziałem — naprzód do Genewy, następnie do Lucerny i Zurychu, gdzie czekają na nią osoby obce, zamówić u niej pragnące portrety.

Artystka nasza, bardzo szczupła i wątła, czyni dobrze wydalając się obecnie z nadsekwańskiej stolicy, upały w niej bowiem, pomimo burz i deszczów przelotnych, dają się nam straszliwie we znaki. To też człowiek rad, choć na niedzielę, wyrwać się z wielkiego do małego miasta, posiadającego przecież park olbrzymi i odświeżanego powiewem bliskich pól i słynnymi wodotryskami. Mówię o Wersalu. I ja wpadłem wczoraj na kilka godzin do rezydencji „wielkiego Ludwika, króla słońca“. Zaraz po przybyciu dowiedziałem się z przyjemnością od znajomych, że ziomek nasz, p. Bolesław Bujko, otrzymał medal na wersalskiej wystawie sztuk pięknych za widoki „dawnego Paryża“. Wymieniony wyżej młody malarz, urodził się w Wilnie, ale już od lat kilku przebywa stale na bruku paryskim.

Odtwarza on z zamiłowaniem w swoich obrazach stare domy i stare kościoły, jak wasz Stanisław Tondos krakowski. Francja posiada ich mnóstwo — i prześlicznych — a wszelka specjalność, nawet w sztuce, zjednywa tu, uprawiającym ją, mniej więcej rentowne powodzenie. Ale... ale... gdy zaczepiłem o przedmiot tak ohydnie banalny i pospolity, jak upały, pozwólcie łaskawi czytelnicy, że wam powtórzę anegdotę, opowiedzianą mi, *à propos* upałów przez pewnego sprytnego adwokata starej daty, z którym spotkałem się w Wersalu.

Gdyśmy wieczorem wracali razem koleją do Paryża, zapewnił mnie, że w ubikacjach trybunału departamentu Dolnej Sekwany, gorąco dochodzi obecnie do maximum stopni, jakie kiedykolwiek wyryto na blaszce termometru, a sędziowie i adwokaci, pomimo, że przyodziani są w lekkie togi, sromotnie się pocą.

— Lecz ja radzę sobie na to — dodał z uśmiechem. Pewnego razu broniłem sprawy wobec prezydenta Debelleyme, człowieka dystyngowanego, bardzo dobrego i miłego, który jednak lubi płatać obrońcom przeróżne figle i psikusy. Tegoż dnia panował wściekły upał. Nie namyślając się długo, stanąłem przed kratami w minimum męskiego ubrania szczelnie przykrytego togą. Prezes, czy to dostrzegł, czy też może tego się domyślił, zwraca się do mnie i powiada:

— Mistrzu! (we Francji, w czasie rozprawy sądowej, adwokat tytułowany bywa „*maître*“) dusisz się prawdopodobnie pod swoją togą. Dźwigasz na sobie zbyt wiele odzieży. Rozepnij togę. Trybunał cię do tego upoważnia.

— Dziękuję panu, panie prezydencie — odparłem — sądzę jednak, że ubliżyłbym tradycjonalnym przepisom, gdybym rozpiął togę.

— Nic nie szkodzi! Zaklinam pana, uczyń o co proszę, widzę bowiem, że pons twarz twoją oblewa. Możesz ulec atakowi apopleksji, a toby mnie strasznie zmartwiło. — I jął dalej mnie skłaniać, bym rozpiął togę. Ha! myślę sobie, trzeba się jakoś z tej matni wywinąć, więc udaję chorego i proszę o kilka minut cierpliwości. Wybiegam do naszej adwokackiej poczekalni, wdziewam czemprędzej koszulę i kamizelkę, narzucam na nie togę, rozpinam ją nieco u góry na piersi i wracam. Prezydujący, gdy mnie ujrzał, wybuchnął śmiechem.

— Jestem uszczęśliwiony — rzekł niby dobrodusznie, — że powracasz pan w dobrem zdrowiu, bo niedomaganie pańskie pewno już minęło. Widzisz, że miałem słuszność. Gorąco ci nie dokucza, a strój twój obecny jest równie przyzwoity... Sądzę nawet, że o wiele poprawniejszy — dodał z naciskiem — niż przed chwilą.

Adwokat skończył opowiadanie z widocznem zadowoleniem, ja zaś pomyślałem w duchu: „Bodaj to być Francuzem! można szermować dobrym humorem i dowcipem nawet w krytycznej chwili poważnej rozprawy sądowej. U nas inaczej, bo nasza staropolska wesołość rozleciała się gdzieś na bory i lasy w pośród ciągłych klęsk i smutków, jakie kraj nasz przygniatają“. A jednak... nie zapieczętuję mego dzisiejszego listu chmurny i zasępiony, bo mogę podzielić się z wami jeszcze miłą wiadomością o doktoryzacji z odznaczeniem, dwóch młodych lekarzy polskich. Jeden z nich, Władysław Kania, syn znanego niegdyś w Warszawie muzyka i kompozytora, uzyskał dyplom fakultetu paryskiego po złożeniu rozprawy, powitanej przez profesorów jednomyślnym aplauzem. Dr Pinard, członek akademji medycznej, wręczając dyplom młodemu uczonemu (który Paryż opuści i przeniesie się wkrótce na stałe zamieszkanie do Krakowa), wyrzekł, co następuje: „Dotychczas, kobietom, mającym skłonność do suchot, radziliśmy nie wychodzić za mąż,



WALDECK ROUSSEAU

# Wielki król Patacake.

11 (Ciąg dalszy).

— Mówcie, skarbnicy! — rzekł król pogardliwie.

Szef wahał się przez chwilę, wreszcie zaczął mówić głosem wzruszonym, niepewnym, podczas gdy spocony sekretarz obracał w rękach gorączkowo księgę kasową.

— Najjaśniejszy panie, mam smutny obowiązek zawiadomienia waszej król. mości o całej grozie położenia. Wydatki są znacznie większe niż dochody; długi się mnożą...

Oblicze jego król. mości spochmurniało. Patacake przerwał jąkającemu się szefowi listy cywilnej i cierpko zapytał:

— Ah! więc co trzeba robić?

Urzędnik milczał, ale drżał jeszcze więcej.— W tej chwili wolałby był siedzieć w innej skórze.

— No więc, niech pan mówi co trzeba robić — nastawał Patacake groźnie.

— Najjaśniejszy...

— Tak, co trzeba robić? Może oszczędzać?

— Może w samej rzeczy! — potwierdził urzędnik z pewną ulgą.

Wtedy król powstał. — Ruszając groźnie nastroszonymi wąsami przeszywał urzędników niszczącym wzrokiem, wreszcie rzekł:

— Pięknie, pięknie, nic łatwiejszego! Rozpocznę od administracji listy cywilnej. Możecie się uważać obaj za pozbawionych urzędu. To będzie pierwsza oszczędność. Powiedziałem! Wynoście się!

Obaj urzędnicy stali bez ruchu. Czekali. Ale na co? Może na to by ziemia się rozstąpiła i pochłonęła ich w swych czeluściach.

— Wynoście się! — powtórzył Patacake.

Nieszczęśliwi skłonili się głęboko i chwiejnym krokiem ruszyli ku drzwiom.

Sprawy pieniężne miały przywilej wprowadzania króla w straszliwy gniew. Schodzenie do tych niskich trosk wydawało się królowi mniej więcej zniewagą dla królewskiego majestatu.

— Czy oni myślą, że ja będę się bawił liczeniem groszy, tak jak król belgijski — mruczał Patacake. I przesunął ręką po czole, jak gdyby chciał odpędzić dręczące myśli.

Ale niebawem zapanował w jego duszy uroczysty spokój. Król odczuwał swoją wyższość, że tak dobitnie okazał pogardę dla marnych pieniędzy i skoro marszałek szlachty okcitańskiej wszedł do gabinetu, był król już wybornie usposobiony i nie zdziwił się nawet, że marszałek zjawił się na audjencję w godzinie finansów.

Ale okcitański marszałek szlachty przyszedł z sercem pełnem smutku, a w ustach miał słowa poważne i pełne goryczy.

Miał zawiadomić jego król. mość o opłakanem położeniu pewnej części okcitańskiej szlachty: gra, kokoty, sport i zbytek nadszarpywały wszędzie dobra familijne, majoraty, listy cywilne, pensje, posagi i renty. W całej Okcitanji słychać było tylko o bajecznych długach i o publicznem zgorszeniu. Zdawało się, że szlachta dąży do zupełnej zguby.

— A to wszystko mamy do zawdzięczenia tylko temu, że pragniemy naśladować żydów, naszych panów — mówił marszałek. — Żydzi, którzy zagarniają pieniądze przez manewry giełdowe popisują się niesłychanym przepychem, a nasi książęta nie wstydzą się naśladować tak niskie przykłady. Ale nasi książęta nie robią interesów bankowych. Co prawda, są i tacy, którzy na swoją hańbę zniżają się do nieczystych spekulacyj, ale i to nie wiele im przynosi. Są tacy, którzy mają długi u woźniców, kelnerów i służących. Są tacy, którzy swojem towarzystwem zaszczycają salony żydowskie, a ściskając na pożegnanie rękę gospodyni, znajdują tam garść złota jako nagrodę za swe poniżenie. Stali się bezwstydnymi żebrakami i obmyślają sposoby spieniężenia swoich nazwisk i herbów. Lichwiarze staną się wkrótce prawdziwymi książętami Okcitanji, a książęta już są lokajami lichwiarzy. Wobec ich praktyk prawo nawet jest bezsilne. Taki bankier Berwolf jest dla całego narodu zgorszeniem. Chciano wystąpić energicznie przeciw temu człowiekowi, a skoro organa sądowe zjawiły się u niego, by przeprowadzić rewizję domową, pokazał im w swojej kasie mnóstwo weksli, poręczeń i kart zastawniczych i powiedział sędziom ironicznie:

— Weźcie i to, żeby nie było skandalów.

Sędziowie nie chcieli wystawiać na hańbę całej okcitańskiej szlachty i bankier Berwolf chodzi swobodnie, bezczelniej jak dotąd, traktuje książąt z protekcyjną poufałością, a wszystkim, co chcą i nie chcą opowiada o zakłopotaniu sędziów. Tak daleko zaszliśmy najjaśniejszy panie. Lichwiarze są królami Okcitanji!

Król zamyślił się. Nie żeby go zbytnio wzruszały przedstawienia marszałka. Wyrobił sobie już od dawna niezbyt pochlebne mniemanie o wartości moralnej książąt lennych. Miał pogardliwą litość dla tych potomków znakomitych rodzin i nie bez dumy porównywał upadek tej starej, szlachetnej rasy z rozkwitem swojego własnego rodu. Tylu przodków tych książęcych wasalów było sławnych w czasach, gdy jego przodkowie zaledwie dopiero wyzwolali się z zależności. Przodkowie Patacakego musieli się upokarzać wobec przodków dzisiejszych książąt lennych. Ale czasy się zmieniają. I te to względy utwierdziły Patacakego w przekonaniu, że jego ród jest boskiego pochodzenia i przeznaczony do wielkich rzeczy.

Jedna rzecz niepokoiła go czasem: dzięki swemu urodzeniu posiadali książęta wysokie rangi w armji. Mieli tylko tytuły i pensje. Przy ich boku załatwiali wszystkie sprawy ludzie mniej sławnego pochodzenia. Ale czyż przykład tych książąt nie mógł stopniowo przecisnąć się aż do tych zwyczajnych oficerów, którzy musieli zrobić karjerę?

By temu zapobiedz rozkazał Patacake już oddawna, że jenerałowie i honorowi marszałkowie mają się trzymać zdaleka od swoich pułków. Ale jego król. mość dowiedziała się, że książęta-jenerałowie troszczyli się dostatecznie o swoje pułki, przynajmniej o ile chodziło o „naciągnięcie“ którego z lepiej sytuowanych podwładnych, albo o zamienienie na brzęczącą monetę jakiejś życzliwej protekcji.

Więc król dał ostrą naganę tym „naciągającym“ lennikom i kazał im wszystkie długi pooddawać wierzycielom. Tych ostatnich zdegradowano nawet za karę. Cóż można było więcej zrobić?

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie mieć i nie karmić dzieci. Teraz, dzięki pracy p. Kani, będziemy mówili w podobnym przypadku: „idź za mąż, miej dzieci i karm je sama“. Drugim, świeżo wykwalifikowanym doktorem został Henryk Lewenhard, syn powszechnie znanego i cenionego dra Stanisława Lewenharda, który po wypadkach 1863 roku, w których brał czynny udział, wyemigrował z kraju i czterdzieści lat w Paryżu przebywa. Jedynak jego powiększy wcale liczne grono lekarzy-Polaków, praktykujących z powodzeniem we Francji.

*L. S.*

# Bogactwa żydowskie.

„Wo du nicht bist Herr Organist, da schweigen alle Flöten“.

(Z przysłów żydowskich).

II.

Idźmy dalej... W Niemczech na 50 miljonów mieszkańców jest 600.000 żydów. Z tego stosunku wynika, że liczba bankierów żydowskich powinna być nieznaczną, tymczasem jest ona 60 razy większą od liczby bankierów niemieckich. Tak samo rzecz się ma i z majątkiem narodowym niemieckim. Wynosi on 450 miljardów marek, t. j 230 miljardów złr., a z tego więcej niż połowa, bo blisko dwie trzecie znajduje się w posiadaniu Izraela. Najsilniejsze finansowe instytucje jak „Deutsche Reichs Bank“ obsadzone są dobrze żydami; wśród 15 głównych akcjonarjuszy 11 jest żydów, a tylko 4 Niemców. I jakkolwiek Niemcy chełpią się wyższością swej kultury, jednak po uszy siedzą w kieszeniach żydowskich. Faktycznymi bowiem właścicielami tego banku, którego kapitał zakładowy wynosił 120 miljardów marek, a w jednym tylko roku 1880 obrót ogólny 52 miljardy marek są kapitaliści żydowscy jak Warschauer, Bleichröder, Hansemann, Rotschyld, Mendelsohn, Oppenheim.

Rzecz to godna podziwu, że od królów kapitału począwszy aż do prostych lichwiarzy galicyjskich — tworzą oni jedną wielką, solidarną rodzinę, której bezdenny worek stoi na usługi państw długami obciążonych...

Czasopismo *Economiste Europeen* podaje następujące cyfry długów państw europejskich:

| | | |
|---|---|---|
| Francja | ma długów państw. | 26.123 milj. fr. |
| Rosja | „ „ | 16.276 „ „ |
| Angija | „ „ | 16.019 „ „ |
| Niemcy | „ „ | 15.752 „ „ |
| Austro-Węgry | „ „ | 13.971 „ „ |
| Włochy | „ „ | 12.935 „ „ |

A niepodzielnymi niemal wierzycielami owych wspaniałych na oko dłużników są, rzecz jasna, Krezusi żydowscy! Miljony procentów, rok rocznie płynących z rąk ciężko pracujących poddanych dostają się oczywiście żydom. — Nową pańszczyznę, duszącą na kształt zmory stan robotniczy, rzemieślniczy i inne wyższe stany — zaprowadzili żydzi.

Ze sprawozdania ministra skarbu austr. Kaizla z r. 1898, w parlamencie przedłożonego — dowiadujemy się, że wydatki państwa wynoszą 720 miljonów — z czego 170 miljonów odchodzi na procenta od długów państwowych. Ze szał Rotszyld i jego współwyznawcy najlepiej złotem nabite worki mają — więc też i niepodzielnymi wierzycielami być muszą...

A jeszcze najświeższa próbka... i to z wojny rosyjsko-japońskiej, a bardzo charakterystyczna! Wiadomem jest jak ogromne koszta pociąga prowadzenie wojny. W ciężkich tarapatach jest Rosja, bądźcobądź ostrzej niż gdzieindziej powstrzymująca w karbach zakusy żydowstwa. A przecież pokłonić się musiała pięknie bankierom żydowskim. Grupa berlińska, do której się Rosja z prośbą o pożyczkę udała, przypomniała Kiszyniew i wyjątkowe prawa przeciwko żydom wydane. I już słychać — czytaliśmy niedawno w dziennikach, że biedą przyciśnięty Moskal, pod presją wierzycieli żydowskich będzie musiał starozakonnym współwyznawcom cugli popuścić i obdarzyć ich swobodami wolności, jakiej może inne narody — Polacy — Finlandczycy nie zażywają. Dobrze powiedział stary król Filip macedoński, że nie ma murn, któregoby osioł, ale objuczony złotem nie przekroczył. Tak — złoty cielec dzisiaj światem rządzi — wszystko na jego usługi. Nieraz najświętsze zasady, przekonania, idee socjalne, polityczne ustąpić muszą naporowi złota.

Dzienniki, prasa, literatura, sztuka, nauka, teatra, giełda, handel, przemysł, wszystkie dziedziny życia publicznego i prywatnego, to kółka, kółeczka maszyny popychanej „głodem złota“. Pod tarciem mamony, zmaterjalizowane społeczeństwa upadają, pękają podwaliny prawa i sprawiedliwości, rozluźniają się zasady uczciwości i moralności, byle stare talmudyczne zasady, jak: „wszystkie narody mają ci służyć, a ty masz być panem nod twoimi „oraćmi“ (czytaj gojami)“ mogły być urzeczywistnione.

A jakkolwiek potomkowie dzielnych Machabeuszów, krwawe staczających boje z nienawistnym Antjochem, zgoła już dzisiaj bohaterskich, wojennych zapałów nie objawiają, to przecież w strasznych morderczych dramatach wojennych, wcale nie poślednią oni rolę odgrywają. Ponoć to dzisiejszych wojen i bez żydów prowadzić nie można! Wpierw muszą oni dać swe przyzwolenie i i sypnąć złotem, aby bohaterstwo i strategiczne pomysły mogły pójść w śmiertelne zawody... Gdyby z grobu powstał wielki założyciel „Alliance israelitice“ Cremieux, mógłby tryumfować, bo urzeczywistniły się jego słowa: „Wielkimi krokami zdążamy, chociaż małym narodem jesteśmy, dzień niedaleki, gdy bogactwa ziemi wyłącznie do żydów należeć będą...“

Tak, niestety, my rządzim światem, ale nami rządzą „żydzi“! *Podbipięta.*

# Stacja radjotelegraficzna w Bari.

Pierwszą większą stację radjotelegraficzną na południu Europy otwarto dnia 3 b. m. w Bari, nad Adrjatykiem, rezydencji niegdyś naszej Bony Sforzy. Stacja nie jest wprawdzie zbyt potężna i nie może równać się ze stacją w Poldhu w Anglji, bo siła aparatów obliczona jest na promień 500 kilometrów.

O trzy kilometry od portu ustawiono dwie wieże drewniane, wysokości 50 metrów, połączone z sobą drutami stalowymi.

Po drugiej stronie Adrjatyku stoją takie same dwie wieże, pod Antivari, w Wołowodzy. — Obie stacje Bari i Antivari (właściwie Antibari) będą załatwiały komunikację telegraficzną bez drutu przez Adrjatyk, pomiędzy półwyspem włoskim i bałkańskim.

Ustawienie stacji pod Antivari nie odbyło się bez trudności ze strony Austrji. Przedewszystkiem stacja leży w Czarnogórzu. Port w Antivari jest wprawdzie terminem berlińskim przyznany Czarnogórzu, ale poddany jednocześnie pod nadzór Austrji. Stąd Austrja stawiała trudności, raz ze względu na Towarzystwo liny podmorskiej, łaczącej oba kraje, a następnie ze względów politycznych, skoro Włochy njawniaja chęć wmieszania się do spraw politycznych na Bałkanach.

W końcu jednak, zarówno Włochy, jak i Czarnogórze, dopięły celu, wszelako stacja w Antivari niezupełnie odpowiada celom politycznym. Położona nad brzegiem morza, może być w jednej chwili zniszczona przez ogień działowy pancerników austrjackich. Powiadają więc, że ks. Mikołaj czarnogórski zamyśla o urządzeniu drugiej stacji radjotelegraficznej w górach swojego księstwa.

Wilhelm Marconi sam przybył na otwarcie stacji do Antivari, pierwsze zaś radjogramy wysłał ks. Mikołaj czarnogórski do kilku monarchów.

Właścicielem obu stacyj jest Towarzystwo angielsko amerykańskie imienia Marconiego.

Ze względu na możliwe zawikłania polityczne, rząd włoski uchylił się od budowania stacji w Bari. Aparaty posiadają trzy intonacje, z tych jedną specjalną, zapewniającą komunikację tak, że okręty, płynące na Adrjatyku, nie będą mogły chwytać depesz. Specjalna intonacja służy aparatom, posiadającym siłę wysyłania radjogramów w promieniu 500 kilometrów. Inne aparaty są słabsze, ale jak na razie, wystarczające i wysyłają 37 słów na minutę.

Otwarcie odbyło się uroczyście z udziałem włoskiego ministra poczt i telegrafów, p. Stelluti-Scala. *Rom.*

# ZE SWIATA.

**Kuchnie dla Mandżurji.** Przywilej na dostawę kuchni polowych dla armji rosyjskiej ma jedna z większych fabryk wyrobów żelaznych w Warszawie. Przywilej ten otrzymała przed wojną. Obecnie dostarczać ich musi znacznie więcej, gdyż prócz wojska, zamawia je również Czerwony krzyż, oraz instytucje, fuudujące lazarety polowe. W budowie kuchen, musiano teraz zaprowadzić pewne zmiany, ze względu na utrudnioną wielce komunikację na drogach mandżurskich. Najnowsze modele składają się z dwóch części, jak przy armatach. Pierwsza, od przodu, służy za spiżarnię i skład opału; druga, do przodowej przyczepiona, jest właściwą kuchnią. Gdy droga staje się uciążliwą, każda część na swojej parze kół może być przewożoną osobno.

* * *

**Hakatystyczne straszaki.** Podczas upałów wymyślają niemieckie głowy coraz nowe „niebezpieczeństwa polskie“, grożące „uciśnionej niemczyźnie“. Hakatyści zwietrzyli, że królestwu saskiemu, a szczególnie jego stolicy Dreznu grozi „niebezpieczeństwo polskie“. Przyczyną niebezpieczeństwa tego są towarzystwa polskie i napływ robotników polskich i czeskich. W Dreznie jest kilka towarzystw polskich i czeskich, które się mają trudnić wszechpolską i czeską agitacją. Hakatyści boją się, aby towarzystwa te nie zburzyły królestwa saskiego.

*Chemn. Allg. Ztg.* w dłuższym artykule omawia tę „propagandę“ polsko-czeską w Saksonji i straszy czytelników twierdzeniem, że nawet Drezno będzie wkrótce posiadało swoją „kwestję słowiańską“. Na dowód *Chemn. Allg. Ztg.* przytacza fakt, że Czesi i Polacy opanowali w Dreznie cały przemysł krawiecki i szewski. Samych czeladników szewskich ma być przeszło 3000.— Ulicę „Palmstrasse“ zamieszkują przeważnie Czesi, którzy „czują się tutaj na swoim gruncie i występują coraz śmielej“. Stowarzyszenie „Usługa polska“ liczy przeszło 400 członków, a jest to tylko jedno z wielu podobnych stowarzyszeń. W końcu zwraca *Chemn. Allg. Ztg.* uwagę na bijące w oczy (*ganz auffallend*) obieranie sobie do studjów przez studentów polskich i czeskich uniwersytetu lipskiego.

* * *

**Maltretowanie w armji pruskiej.** Sąd wojenny w Głogowie na Górnym Śląsku skazał znów podoficera Luxa na 1 i pół roku i kaprala Kwasinga na rok więzienia. — Udowodniono im znęcanie się nad żołnierzami w 110 wypadkach. Jeden z katowanych żołnierzy rzucił się z rozpaczy pod koła pociągu.

Sąd wojenny w Wilhelmshaven był łagodniejszy i skazał podoficera marynarki Waltera za znęcanie się aż w 207 wypadkach, tylko na 6 tygodni aresztu.

* * *

**Szabla Kurokiego.** O jenerale Kurokim krążą w prasie japońskiej najrozmaitsze anegdoty; jedną z nich przytacza *Ruś*:

Wśród Japończyków krąży przysłowie: „Dusza dziewczęcia — to lustro, dusza samuraja — szabla“. Każde dziewczę marzy o przejrzeniu się w lustrze, bogato oprawnem, każdy żołnierz — w lustrze cennej klingi. Oficerowie dumni są z ostrza swej szabli.

A o Kurokim opowiadają: gdy udawał się na wojnę, starano się wybrać dlań najostrzejszą szablę. Wódz japoński zaś rzekł:

„Dajcie mi szablę drewnianą. Stalowej nie potrzebuję, gdyż, jeśli na wojnie dojdzie do tego, że ja będę musiał użyć szabli — wtedy wszystko przepadło“.

# W sprawie sług.

X.

Na kupno wysyła się służącą rano, z tem pragnieniem, ażeby ona kupiła jak najtaniej, najlepiej, najprędzej i przyszła rychło do domu.

Wręcz przeciwnie dzieje się jednak w rzeczywistości. Sługi na targu tracą ogromne wiele czasu, niejeden raz zakładają sobie koszykowe, przynoszą wiktuały źle wybrane, a na tem, rzecz naturalna, cierpi dom i kieszeń państwa. Jak zaradczą znaleść receptę? nie łatwo, zdaje się, to przyjdzie. Jest to w gospodarstwie domowem i moralnie i materjalnie rzecz ogromnie niewygodna, owo kupno naszych sług, a jednak jak mało społeczeństwo nad tem pracuje, ażeby usunąć tę drażliwą bliznę.

Że sługa się na targu bawi, nie ma się co dziwować wtedy, kiedy ona niema najmniejszego poczucia swoich obowiązków, kiedy ona szczęśliwa, gdy z kuchni wydobędzie się na rynek, kiedy tam spotyka całe grono koleżanek i przyjaciółek, a z każdą parę słów chce zamienić. Zupełnie inaczej zachowuje się na targu służąca przywiązana do państwa. Ta śpieszy się i uwija. Zamiast przyjaciółek wyszukuje lepsze wiktuały, o cenę się stara najtańszą i wraca uszczęśliwiona, iż otrzyma pochwałę za dobre sprawunki.

Wiecie szanowne Panie od czego zależy korzyść kupna sług waszych? Oto przedewszystkiem od tego, czyli sługi chętnie i z życzliwością pomagają wam w zaopatrywaniu domu w wiktuały. Ażeby zaś tak było, potrzeba umieć służące do siebie przywiązywać odpowiednią, macierzyńską pedagogiją.

Najpierwszy krok do nauczenia sługi robienia sprawunków jest ten: Sama pani idzie z Kasią na targ i wskazuje jej: — To liche, to dobre, za tamto dużo żąda, to jest zupełnie nie drogie. to trzeba kupować najpierw, bo potem są przebiórki, tamto można kupić na końcu, bo będzie mniej chodzenia i kręcenia się.

Gdy służąca raz jeden i drugi przyniesie rzecz jakąś z miasta dobrze kupioną, potrzeba ją serdecznie za to pochwalić. Dodaje to dziewczynie wiele zachęty i budzi wdzięczność za to, że jej trud oceniono.

Ażeby sługi „koszyczkowego“ nie zaliczały, to jedyna rada, ażeby panie częściej się zjawiały na targu i ceny znały dobrze. Służąca sprytna i doświadczona w mig pozna, której pani można zarachować więcej i śmieje się nie jeden raz z niemądrości pani.

Był raz wypadek, iż młoda pani, wydając obiad na trzy osoby, dała sześć jaj na lane ciasto do rosołu i przepraszała służącą, iż tak mało daje.

Znam zdarzenie, gdzie pani miesięcznie za masło płaciła 12 złr., nie mając wyobrażenia ile go dziennie może potrzebować kucharka dla trzech osób gotująca.

Na parę metrów długą litanję możnaby wypisać przykładami na pozór humorystycznymi, lecz w istocie bardzo smutnymi, w których dowodów tysiące, iż nasze panie nie są do praktycznego życia przygotowywane.

Idzie jeszcze o to, jak zabezpieczyć sługi od tego, ażeby zbyt długo na targu nie przesiadywały. Czasem bo się zdaje pani, iż Kasia tylko śmignie i już wracać powinna, a tymczasem nie uważa i nie liczy w ile miejsc ma dziewczyna pobiegnąć. Ze Szczepańskiego placu na Mały Rynek, stamtąd do jatek, znów na Floriańską, potem na Bracką, w końcu na Sławkowską. A nie wszędzie umieją sługę prędko wyekspedjować. Są handle, w których panowie subjekci bawią się ze sługami, mają w tem rozrywkę jeśli dziewczynę płonącą rumieńcami jak najdłużej zatrzymają.

Roztropnie postępujące panie, przy wysyłaniu sługi na targ, powinny wykreślić jej drogę tak, ażeby ona nie potrzebowała wracać, albo nie robiła tej samej drogi 2 i 3 razy.

Nie mówię o tem, ile trudu zadaje i czasu zabiera niedokładność w dyspozycjach, gdy pani powiada co chwila: Aha! zapomniałam jeszcze to, biegaj Marysiu! Aha!... przypomniałam sobie to, idź Kasiu i tak parę razy do południa. Kupowanie zabiera wiele czasu, pieniędzy i pracy, więc niechże będzie kierowane roztropnie, a nie zawsze będą sługi tak źle i tak długo kupowały. *Doświadczona.*

**Pp. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.**

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny.** Dziś 12 niedziela po Świątkach Euzebjusza wyznawcy i Anastazji; w poniedziałek Wniebowzięcie NMP.; we wtorek Rocha wyznawcy i Tarsycjusza męczennika.

**Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 80, zachód przypada o godz. 7 minut —, długość dnia godzin 14 minut 30.

**Kupujcie tylko u Chrześcijan!**

**Z powodu przypadającego w poniedziałek uroczystego święta Wniebowzięcia N. M. Panny, następny numer „Głosu Narodu“ otrzymają prenumeratorzy zamiejscowi we środę dnia 17 bm. o zwykłej porze, a prenumeratorzy miejscowi we wtorek dnia 16 bm. o godz 10 rano.**

**Zjazd słuchaczów,** którzy ukończyli szkołę górniczą w Wieliczce w roku 1894, odbędzie się w dniach 11 i 12 września br. w Wieliczce. Zebranie w dniu 11 września br. o godz. 3-ej popoł. w gmachu c. k. szkoły górniczej w Wieliczce. Za komitet Józef Jagiarz c. k. nadsztygar.

**Rocznica Unji Litwy z Polską** będzie obchodzona uroczyście w zakładzie kąpielowym Rymanowskim w dniu 15 sierpnia b. r. O godzinie 9 tej rano odbędzie się w kaplicy zakładowej uroczyste nabożeństwo, zaś po południu o 4 tej na łące „Gniewoszówce“, wielki festyn, połączony z zabawą kwiatową. Dochód przeznaczony na budowę kaplicy zakładowej i na leczniczą kolonję rymanowską.

**Rymanów.** Lista gości z 10 sierpnia wykazuje 927 rodzin, 2045 osób.

**Listonosz w hałacie.** Miasteczko Bircza może się poszczycić szczególnym okazem listonosza. Ten funkcjonarjusz państwowy nosi, żyd, stale czarny hałat i i białe pończochy, a aksamitnego „nieba“ nie zdejmuje z głowy nawet w czasie urzędowania. Śliczny ubiór urzędowy!

**Podziękowanie.** Z Zabłocia koło Żywca piszą nam: Na dochód Towarzystwa budowy kościoła w Zabłociu, urządzili w d. 7 sierpnia funkcjonarjusze kolei państw. festyn, z którego dochód wyniósł 347 kor. 88 hal. Sumę tę wraz z kwotą 70 kor., nadesłaną przez ochmistrza dworu arcyksięcia Karola Stefana, wręczono skarbnikowi Tow.

Wydział Towarzystwa składa podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do udania festynu.

Z dotychczasowych składek komitet budowy kościoła w Zabłociu zakupił już obok nowo zbudowanej szkoły odpowiednią celowi parcelę 1788 sążni obejmującą. Wydział dziękuje szlachetnym ofiarodawcom za dotychczasowe poparcie i poleca sprawę dalszym łaskawym względom społeczeństwa. Datki przyjmuje p. Stanisław Szczepański aptekarz. skarbnik Tow. budowy kościoła w Zabłociu przy Żywcu.

**Język polski, a c. k. nadworni dostawcy.** Nadesłano nam pocztówkę z następującym drukowanym adresem: „Do Panow Wilhelm Beck i Synowie c. k. dostawcy nadworni, Lwów, Walowa“. Na drugiej stronie: „Niniejszem upraszam o przysłanie i t. d.“ A do tego dołączona następująca oferta: „Wielmożny Panie! Ma zaszczyt zaprosić Wgo Pana w celu zaopatrzenia się w następujących artykułach do tejże składu. Uniformy dla P. T. pp. Wojskowości itd... Wielki skład zbroju i broni Eleganckie ubrania... bielizny męzkie. Wyrób ostateczny“. — Pod tem podpisani owi c. k. nadworni dostawcy.

## KRAKÓW, 13 sierpnia.

**Wyprowadzenie zwłok** ś. p. ks. Jana Łabaja z domu probostwa do kościoła św. Mikołaja odbędzie się dziś o godz. 4 popoł., a następnie po odprawionych nieszporach żałobnych odbędzie się eksportacja na cmentarz krakowski.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie we wtorek dnia 16 b. m. o godzinie 9 rano.

**Klęska posuchy.** Celem naradzenia się nad środkami pomocy w położeniu krytycznem wytworzonem klęską posuchy, zapraszamy właścicieli i dzierżawców większych posiadłości z powiatów krakowskiego i chrzanowskiego na zebranie się w sali Rady powiatowej krakowskiej (ul. Pijarska nr. 1 parter) w piątek d. 19 sierpnia 1904 o godz. 11 przed południem.

*Antoni Wodzicki. Jan Skirliński.*

**Sezon 1904/5** rozpocznie się w teatrze miejskim w dniu 24 sierpnia. Czas po wyjeździe operetki użyty będzie na odświeżenie i na przeprowadzenie naprawek na scenie.

Artyści teatru krakowskiego bawiący w Zakopanem dają tam ostatnie przedstawienie w poniedziałek 15 b. m.

Personal operetki lwowskiej wyjeżdża z Krakowa 16 b. m. i już 17 rozpoczyna we Lwowie przedstawienia operetką H. Felixa „Madame Scherry“.

**Koncerta popularne** odegra „Harmonja“ w oba dni świąteczne w parku dra Jordana. W niedzielę orkiestra grać będzie na dętych, w poniedziałek na smyczkowych instrumentach, program na oba dni doborowy. Wstęp 10 hal. Początek o godz. 4-ej — do 4-ej park zamknięty.

**Kalendarzyk świąteczny.** Dziś niedziela dnia 14 sierpnia. Teatr miejski: „Piękna Helena“, operetka.

Park Krakowski: Po południu koncert muzyki wojskowej; wieczorem Teatr Rozmaitości.

Strzelnica: Po południu o godzinie 3 strzelanie konkursowe.

Chromofotoskop przy ulicy Floriańskiej l. 4 przez cały tydzień: „Podróż po Grecji“ w 50 zdjęciach.

W poniedziałek dnia 15 sierpnia. Teatr miejski: „Druciarz“, ostatnie przedstawienie opertki lwowskiej.

Park Krakowski. Po południu koncert, wieczorem przedstawienie Teatru Rozmaitości ze zmienionym programem.

Strzelnica. O godzinie 3-ciej strzelanie konkursowe.

**Z placu wystawy metalowej** Już tylko tydzień oddziela nas od dnia otwarcia wystawy, a odliczywszy dwa dni świąt i 15 b. m. pozostaje dni roboczych bardzo niewiele.

To też coraz żywsza z każdym dniem praca wre w budynkach wystawowych i na placu. Obecnie kilka większych firm przygotowuje w pawilonie głównym, rotundzie i hali otwartej pomieszczenie dla swych wyrobów, częściowo już zwiezionych. W hali otwartej gustowny pawilon z drzewa wykonuje się dla huty w Węgierskiej Górce, należącej do arcyksięcia Karola Stefana. Celem urządzenia przyjechali: radca dla budownictwa z Cieszyna i zarządca huty.

Kolej państwowa dekoruje swój pawilon; Tow. wyrobów żelaznych w Zabłociu zwiozło bardzo gustowny zbiór okuć; szkoła kowalska w Sałkowicach swoje wyroby; Bracia Batorowicze w Drohobyczu liny druciane i fotografje fabryki. W hali otwartej ukończono fundamenta pod maszyny parowe firmy L. Zieleniewski, które podczas wystawy będą w ruchu, na środku skweru położono już fundamenta, dano podłogę, a obecnie odbywa się montowanie żelaznego pawilonu dla muzyki, wykonanego przez firmę J. Goreckiego. Przystąpiono też do zaprowadzenia światła elektrycznego na wystawie; światła dostarczy hala elektryczna tramwaju krakowskiego.

Lampy będą na wysokich, zielenią dekorowanych słupach. Biuro instalacyjne p. Niżscha zakłada rurociągi dla wystawy, restauracji i ustępów. Budynek restauracji, którą prowadzić będą pp. Wołkowski i Kijak, już na ukończeniu. Bardzo jest ładna obszerna weranda restauracyjna z ozdobami w stylu zakopiańskim i wysokim dachem gontowym. Z daleka od nowej poczty przez ulicę Wielopole widać ten gustowny budynek, projektowany przez inżyniera Liebunga. W tych dniach plac i budynki wystawy zwiedził wiceprezydent miasta Chyliński. Odbyła się też już komisja policyjno-budowlana, złożona z urzędników policji budownictwa miejskiego, fizyka dra Wilkosza i naczelnika straży p. Nowotnego. Komisja obejrzawszy szczegółowo budynki, wyraziła zadowolenie z ich sanitarno-ogniowego urządzenia.

**Nowy kierownik** teatru ludowego. Tow. Oświaty Ludowej zawarło wczoraj kontrakt z p. Kazimierzem Gabryelskim, który objął kierownictwo teatru ludowego. P. Gabryelski, znany także z swej działalności literackiej poświęcał się dawniej karjerze scenicznej, a rzuciwszy scenę występował często z powodzeniem w amatorskich przedstawieniach w Krakowie. Nowy kierownik teatru lud. rozpocznie sezon w budynku przy ul. Krowoderskiej w d. 15 września i czyni starania o wystawienie w tym dniu „Jeńców“ Lucjana Rydla. Szczegółowy repertuar i skład personalu ogłoszony będzie później.

**Ćwiczenia wojskowe.** Od wczoraj rozpoczęły się ćwiczenia całych pułków piechoty. — W tym też celu przybyły do Krakowa bataljony, umieszczone po miastach prowincjonalnych, a mianowicie batal. 13 p. p. z Niepołomic; batal. 20 p. p. z Nowego Sącza; batal. 56 p. p. z Wadowic i bataljon strzelców z Bochni.

**Strzelanie z pociągu.** W piątek wieczorem przyprowadzili do policji w Krakowie konduktorzy kolei północnej Pawła Wilhelma Sojkę z Bogucic. maszynistę z fabryki cynku. Sojka, jadąc do Krakowa, począł pomiędzy Krzeszowicami a Rudawą z okna wagonu strzelać ostrymi nabojami z rewolweru, przez co wywołał popłoch między podróżnymi. — Z czterech strzałów, ostatni padł w pobliżu budki, gdzie na straży stał budnik. Sojka, który został umieszczony w aresztach policyjnych, tłómaczy się, że strzelał dla rozrywki.

**Skarga na bojków.** Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy skargi na bojków roznoszących owoce po domach i mających sklep z owocami przy ul. Szewskiej. Kilka osób z inteligencji, opowiadało, że zachowanie się tych małojców jest nader nieprzyzwoite, wyzywające i lekceważące jakby rozmyślnie polską publiczność w polskim grodzie.

Przyjmują oni gości w swoim sklepie w czapkach na głowie z rękami w fałdach szarawarów. Pomimo tej buty, towar dają wcale nieszczególny, a często do zdrowych dokładają nadpsute.



**Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.**

W niedzielę 13 sierpnia: „Piękna Helena“, operetka w 3 akt. J. Offenbacha.

W poniedziałek 14 sierpnia: „Druciarz“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara (ostatnie przedstawienie).

## Kącik humorystyczny.

**Także wymaganie.**

— Podobno twoja żona pochodzi z zagranicy?

— A tak.

— Wiesz, że to małe świństewko, aby popierać obce wyroby, jeśli się ma dobrze rozwinięty przemysł krajowy.

**W wagonie sypialnym.**

Jegomość na dolnem łóżku (jęczy). Och! och! ach! ach!

Jegomość na górnem. Panie! panie! czyś pan nie chory? Co panu dolega?

Jegomość na dole. Ach! och! nic mi nie dolega, tylko trzecią już noc jadę nie w tym pociągu, którym mi jechać trzeba..

**Trafna recepta.**

— Winszuj mi doktorze, skończyłem dziś siedmdziesiąt latek. No, a jakże tam choróbkę dziś kochany doktór znajduje?

— Stan dobry! Jeno trzeba, co zawsze mówiłem, więcej ruchu. Rowerek, tańce, wiosłowanie, a głównie żadnych wzruszeń serdecznych.

**Na polowaniu.**

Książe (do leśniczego): Czy trafiłem tego rogacza?

Leśniczy: Waszej książęcej mości spodobało się ułaskawić go.

## Następca tronu rosyjskiego.

W chwili, kiedy na Rosję walą się nieszczęścia jedne po drugich. kiedy brak powodzenia na placu boju wywołuje niezadowolenie w państwie, podsyca ruch rewolucyjny i zagraża popularności dynastji, wypadek taki jak urodziny długo oczekiwanego syna w domu cesarskim nabiera większego znaczenia, niżby je miał w cza-

sach pokoju i w ludzie rosyjskim, pogrążonym w sceptycyźmie nowe może obudzić nadzieje. — Nie pod najlepszemi auspicjami przychodzi na świat ten nowy potomek domu Romanowów, — wśród szczęku broni i pod panowaniem Marsa, ale w tem właśnie może zabobonny lud rosyjski dopatrywać się symbolu zwrotu na lepsze, niejako znaku niebios, że nie opuściły jeszcze zupełnie świętej Rosji. Zachwiane przywiązanie do dynastyi wzmoże się na nowo, zbudzi się przywiązanie do carowej, która jako Niemka nie cieszyła się dotąd zbytniemi sympatjami ludu i o ile zręczny rząd potrafi wyzyskać ten moment psychologiczny, fakt narodzin cesarzewicza wydać może nie obliczalne skutki polityczne.

Wyda je przedewszystkiem zapewne doraźnie dzięki osobistej inicjatywie cara. Uśmiech szczęścia usposobi panującego łagodniej, wywoła liczne objawy łaski, amnestje, które podziałają dodatnio w kierunku ogólnej harmonji.

Rząd z tej okazji może zrobić nie jedno, i coby w niedalekiej może przyszłości musiał uczynić pod presją ogółu, teraz może uczynić „dobrowolnie“!

Wypadki niedalekiej przyszłości pouczą, o ile potrafi on wyzyskać nową sytuację.

* * *

**Petersburg** 13 sierpnia. Dzisiaj rano ogłoszony został manifest carski z doniesieniem o urodzinach wielkiego ks. Aleksego, syna cara. Car wzywa w tym manifeście wszystkich swoich poddanych, aby razem z nim zanosili modły do wszechmocnego za pomyślność jego pierwszego syna, który jest powołany do objęcia w spadku władzy, jaką car z łaski Bożej dzierży. Tytuł następcy tronu, nadany Wielkiemu ks. Michałowi, przechodzi, stosownie do rosyjskich ustaw zasadniczych, na nowonarodzonego Wielkiego księcia.

**Petersburg** 13 sierpnia. Biuletyn podpisany przez akuszera dworskiego dr Otta i nadwornego chirurga Hirscha donosi, że stan nowonarodzonego Wielkiego księcia i carowej jest nadzwyczaj zadowalniający.

## WOJNA.

### Rozbicie floty portarturskiej.

**Paryż** 13 sierpnia. *Petit Parisien* donosi z Petersburga, że w walce, jaką flota japońska z eskadrą rosyjską koło Portu Artura stoczyła, **flota rosyjska poniosła ciężkie straty. Okręt „Pallada“ i dwa inne miały zatonąć. Reszta eskadry rosyjskiej została na wszystkie strony rozbita.**

**Czifu** 13 sierpnia. Doniesienie Biura Reutera: **Według nadeszłych tutaj wiadomości krążownik „Nowik“ po upływie terminu 24 godzin uciekł z portu Telatau.**

O walce z japońskimi okrętami nic nie donoszą.

### Oblężenie Portu Artura.

**Londyn** 13 sierpnia. O akcji armji oblężniczej japońskiej pod Portem Artura nie nadeszły żadne doniesienia.

**Petersburg** 13 sierpnia. Ros. ajen. tel. donosi z Mukdenu pod datą 11 sierpnia: Podczas walki dnia 26 lipca pancernik „Retwizan“ uszkodził dwa nieprzyjacielskie okręty, które się natychmiast oddaliły. Są to prawdopodobnie te okręty, które Chińczycy widzieli tonące koło Czifu.

### Zajęcie „Reszitelnego“.

**Czifu** 13 sierpnia. (Biuro Reutera) Chiński oficer marynarki opowiada, że gdy pierwszy japoński kontrtorpedowiec, który przybył do tutejszego portu, przejeżdżał koło chińskiego okrętu wojennego, a drugi torpedowiec ciągnął na linie „Reszitelnego“ na północ, flagowy okręt chiński „Haiszu“ gotował się do walki i zawiadomił japońskiego komendanta, że musi oddać „Reszitelnego“, ponieważ naraża w jaskrawy sposób neutralność. Japoński komendant przyrzekł, że nakłoni komendanta torpedowca do powrotu do Czifu. Chiński admirał wziął słowo honoru od japońskiego komendanta i pozwolił japońskiemu kontrtorpedowcowi odpłynąć. Japoński komendant już wjeżdżając do portu, otrzymał od chińskiego admirała osobiste zapewnienie, że „Reszitelnyj“ jest rozbrojony.

Podczas walki, jaka się wywiązała przy zajęciu „Reszitelnego“, obie strony poniosły znaczne straty. Dotąd 16 Rosjan brakuje. Komendanta rosyjskiego, który jest ranny w nogę, zdołano uratować.

### Sprawa „Knight Commandeur“.

**Petersburg** 13 sierpnia. Tutejszy zastępca Biura Reutera dowiaduje się, że odpowiedź rosyjska na przedstawienie angielskie z powodu zatopienia okrętu „Knight Commandeur“, została doręczona wczoraj angielskiemu ambasadorowi. Jest ona zredagowana w tonie uprzejmym, wskazuje na prawomocność regulaminu rosyjskiego, ogłoszonego w r. 1895, którego to regulaminu przez szereg lat nikt nie zwalczał. Wobec tego nie można powątpiewać o jego prawomocności, dopóki nie zostanie zawarta umowa w tej kwestji między oboma państwami.

## TELEGRAMY.

### Obywatelstwo honorowe.

**Nowy Targ** 13 sierpnia. (Tel. pryw.) Tatejsza Rada gminna w uznaniu zasług położonych koło założenia gimnazjum w Nowym Targu nadała jednogłośnie obywatelstwo honorowe Nowego Targu posłowi sejmowemu Janowi Bednarskiemu i kraj. inspektorowi szkolnemi drowi Ludemiłowi Germanowi.

### Stały komitet przedsiębiorców naftowych.

**Borysław** 13 sierpnia. (Tel. pł.) Wczoraj odbyło się tu walne zgromadzenie firm naftowych, na którem uchwalono utworzony na czas strejku komitet przedsiębiorców zamienić w instytucję stałą dla przeprowadzenia wspólnych interesów miejscowych, wreszcie dla niesienia pomocy i porady.

Uchwalono, dalej przydać temu komitetowi do pomocy biuro, którego utworzenie poruczono krajowemu Tow. naftowemu w porozumieniu z centralnym związkiem fabrycznym.

### Eksplozja w fabryce prochu.

**Grac** 13 sierpnia. Dzisiaj nastąpiła w południe eksplozja w fabryce prochu Jakóba Mayera w Rudersdorf. Z robotników nikt nie odniósł ran.

### Combes o swojej polityce.

**Paryż** 13 sierpnia. *Echo de Paris* donosi, że prezydent ministrów Combes wygłosi w pierwszych dniach września ponowną mowę polityczną w Auxerre, w której poruszy aferę biskupów i przedstawi zapatrywania rządu co do rozdziału państwa i Kościoła.

### Niepokoje w Marokko.

**Tanger** 13 sierpnia. Sekretarz b. marokańskiego ministra wojny Menehbiego został uwięziony. Sam Menehbi miał zostać również uwięziony, lecz schronił się do angielskiego poselstwa, które zarządziło środki dla jego ochrony.

### Stany Zjednoezone a Tarcja.

**Konstantynopol** 13 sierpnia. Turecko-amerykański konflikt jest przedmiotem nowych pertraktacyj pomiędzy Portą a rządem Stanów Zjednoczonych. Obecnie Porta zwraca się tylko przeciw jednemu punktowi.

**Amerykańska** eskadra przybyła wczoraj rano do Smyrny.

**Rzym** 13 sierpnia. Aj. Stefaniego zaprzecza wiadomości jakoby austro-węg. bataljon strzelców przed kilku dniami przeszedł granicę koło Pignale i maszerował 4 kilometry w głąb na terytorjum włoskiem.

### Kursy telegraficzne.

Wiedeń 13 go sierpnia. — (Giełda pop.).— Godzina 3— Marki 117·— Renta majowa 99·20, Węg. renta koronowa 97·60, Akcje austr. zakładu kredyt. 642·—, Akcje węg. 753·—, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Uniobanku 516·50 Akcje Länderbanku 425·—, Akcje kolei państ. 686·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 481·—, Akcje tytoniowe 342·—, Akcje Alpiny 454·25 Losy tureckie 127·—. Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 22·05, — spirytus (słaby) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 13-go sierpnia. — (Giełda wiecz.).— Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

### Muzeum narodowe.

W Sukiennicach: zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska przedhistoryczne. Otwarte codziennie od godz. 10 — 4.

Muzeum im. Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od g. 10 — 4.

Dom i Muzeum Jana Matejki, Florjańska 41. Codziennie od godz. 10 — 4.

Barbakan bramy Florjańskiej, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI w. Codziennie od godz. 10 — 4.

## NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.*



Dotknięci ciosem przez śmierć najukochańszych i najdroższych nam osób, nie mogąc podziękować osobiście każdemu z osobna za okazanie nam współczucia, oraz za współudział w odprowadzeniu zwłok ś. p. Franciszka Nodzyńskiego i ś. p. Marji Nodzyńskiej na miejsce wiecznego spoczynku, składamy na tej drodze Wielebnemu Duchowieństwu, Przyjaciołom i Szanownej Publiczności serdeczne „Bóg zapłać.“

**Rodzina.**



## Ruch pociągów
### c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków
*ważny od dnia 1-go maja 1904 roku*
według czasu środkowo-europejskiego.

**Odchodzą z Krakowa:**

**W stronę Lwowa.**
pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

**Do Oświęcimia**
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

**Do Tarnowa i Stróż**
osobowy o godzin. 6·15 w.

**Do Wieliczki**
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 7·40 wiecz.
osobowy o godz. 9·60 w.
osobowy o godz. 10·55 w.

**Do Nowego Sącza**
osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

**Do Wiednia**
osobowy o godz. 5·25 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 16 w.

**Do Warszawy**
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiecz.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.